Nr 163. Kraków, Piątek 19 Lipca 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 lipca.

Przytoczyliśmy wczoraj bliższe szczegóły o deputacyi młodoczeskiej u Namiestnika. *Politik* omawiając ten fakt, dodaje, iż jeśli deputacya chciała się dowiedzieć, czy prawdą jest, że Cesarz do Dra Fanderlika wypowiedział znane słowa z powodu wyniku wyborów, to mogła najlepszą w tej mierze informacyę zasięgnąć od samego Dra Fanderlika. Zresztą skonstatowała *Morawska Orlice*, iż ogłoszony przez nią tekst słów cesarskich jest autentyczny. *Politik* na podstawie, jak zapewnia, dobrej informacyi, przypuszcza, iż ogłoszenie słów Cesarskich nastąpiło zgodnie z intencyami decydujących sfer. Co do lojalności czeskiej ludności wiejskiej — pisze *Politik* — nie zaszłaby konieczność bronienia jej przed Namiestnikiem, gdyby pewni niepowołani, publicystyczni i oratorscy eksscedenci nie podkopali politycznego kredytu tej niewątpliwie lojalnej ludności. Wyznanie czterech członków deputacyi, iż niezadowolenie młodoczeskiej partyi zwraca się przeciw Staroczechom, jest bardzo cennem, gdyż daje ono miarę do ocenienia powagi rzekomo opozycyjnej partyi, która podczas wyborów przyrzekała poruszyć niebo i piekło przeciw rządowi, a partyą narodową oskarżała o zdradę narodu dlatego, że ona ten rząd popiera, a której pierwszym krokiem po wyborach było uroczyste oświadczenie, iż opozycya jej nie zwraca się przeciw rządowi.

Charakterystycznym jest ton, w jakim przemawiają dzienniki rosyjskie o podwójnych prądach niemieckich. Wierzą one już teraz, czy też udają wiarę w szczerość pokojowych zamiarów ks. Bismarka, motywując je zwątpieniem w skuteczność wojny, jakie go opanowało. „Zamiłowanie pokoju ks. Bismarka, mówią *Petersb. Wied.* nie uwydatniło się jeszcze nigdy tak wyraźnie i w takim stopniu, jak w ostatnim czasie. W szczególności co do Rosyi okazuje obecnie ks. Bismark nawet pewien rodzaj bezinteresowności, nie żąda nawet żadnego odwzajemnienia się za swe zamiłowanie pokoju. Usiłowania jego pokojowe znajdują jednak w Rosyi takie same obojętne przyjęcie, jakiego niegdyś doznały jego brawady wojenne. Wierzymy bardzo, że ks. Bismark woli szczerze zatrzymać to, co dotąd zyskał, niż puszczać się na nowe niepewne zdobycze. Nie wynika ztąd jednak, aby się można oddawać zbyt optymistycznym nadziejom, bo utrzymanie pokoju nie zależy już od dość dawnego czasu, od samego kanclerza niemieckiego. W polityce niemieckiej uwydatnia się od pewnego czasu dualizm, który dla pokoju europejskiego jest daleko niebezpieczniejszym od owej dawnej, zuchwałej na pozór polityki ks. Bismarka, która była groźną w słowach, a bała się czynu.“

Grażdanin też, polemizując z *Swietem*, odzywa się w podobny sposób. „Zapewnić możemy, mówi on, że ks. Bismarkowi ani się nie śniło nigdy wojować z Rosyą, a to z tej prostej przyczyny, że nawet w razie najpomyślniejszym nie zyskałby niczego, straciłby zaś wszystko w razie przegranej.“

Kwestya, czy car odda rewizytę cesarzowi niemieckiemu, czy jej nie odda, zaczyna znów zajmować umysły w Niemczech. Powód do tego dały wieści, jakoby rosyjscy mężowie stanu uważali dalsze odwlekanie rewizyty nietylko za rzecz w wysokim stopniu niestosowną, ale i politycznie dla Rosyi szkodliwą, w najpoufniejszem zaś otoczeniu cara mają się znajdować ludzie, którzy mu nietylko dalsze odwlekanie, ale nawet zupełne zaniechanie rewizyty doradzają.

Sprawa kreteńska zaczyna zwracać na siebie coraz więcej uwagi. W Wiedniu odebrano wiadomość z Paryża, że dywizya pancerna, zostająca pod rozkazami kontradmirała Alquier, odebrała rozkaz udania się na Wschód. Dywizya ta składa się z pancerników: „Devastation“, „Courbét“ i „Admiral Baudin“. Do wiadomości tej dodają, że zarządzenie to wyszło skutkiem narady, jaka się między ministrem spraw zewnętrznych a ministrem marynarki odbyła i zostaje widocznie w związku z zajściami na wyspie Krecie. W kołach rządowych paryskich wnoszą bowiem z pewnych wskazówek dyplomatycznych, że zapewne eskadry wszystkich mocarstw ukażą się niebawem na wodach kreteńskich.

Swieża wiadomość z Aten sygnalizuje znaczne pogorszenie się stosunków na wyspie Krecie. Liczba band zbrojnych wzrasta nagle.

W Buzanaria utworzyła się Junta rewolucyjna i wydała proklamacyę, aby zaprzestać płacenia podatków i opierać się nawet zbrojnie ich poborowi.

Ze względu na te wypadki nabiera szczególnego znaczenia oświadczenie lorda Salisbury, że ewentualność ostatecznego oderwania się Krety od Turcyi uważać można za możliwą.

W Konstantynopolu zajmowano się sprawą kreteńską na nadzwyczajnem posiedzeniu ministrów. Dżelaleddin basza, którego misya nie zadowolniła sułtana, miał popaść w niełaskę.

Milan przybywa do Belgradu w chwili, kiedy Persiani udał się na dłuższy urlop do Rosyi. Chciał on już podobno przybyć kilka razy do Belgradu, wstrzymywały go jednak od tego perswazye rejentów. Dziś poczytał chwilę zjawienia się swego za stosowną, czy jednak powaga jego wystarczy, aby w jakokolwiek znaczący sposób mógł wpłynąć na zmianę obecnych stosunków serbskich, jest bardzo wątpliwem. Ciekawym jest szczegół, że w tym samym czasie zbliża się i Natalia do granic serbskich.

Pewne zdziwienie wzbudza w tej chwili artykuł, zamieszczony w organie włoskiego ministerstwa wojny *Esercito*, w którym autor jego zwraca uwagę na niezmierne postępy w armii francuskiej od r. 1870 z dodaniem uwagi, że z takiemi rzeczami trzeba się obznajmić, aby nie pozostać w podobnej niewiadomości, w jakiej co do siły armii niemieckiej pozostawał rząd francuski w r. 1870 skutkiem niedokładnych sprawozdań pułkownika Stoffel.

Nasz samorząd powiatowy w świetle statystyki.

(Dokończenie).

IV.

Poznawszy dokładnie cele, na które powiaty nasze wyłożyły w roku 1884 kwotę 1,046,779 złr., zbadajmy jeszcze ich źródła dochodów i ciężar podatkowy, jaki ludność krajowa z tego powodu ponosi. Porównanie przychodów z wydatkami, zestawienie źródeł przychodów oraz poznanie ich wysokości i wzajemnego stosunku poszczególnych grup pozwoli nam ocenić system i tryb gospodarczy powiatowych związków autonomicznych, wydać sąd sprawiedliwy o dotychczasowej ich działalności.

Suma przychodów wynosiła w 72 powiatach kwotę 1,207,644 złr., przewyższała więc wydatki o 160,865 złr.

Na dochody powyższe składały się następujące źródła:

1. Zapas kasowy z r. 1883	167,197 złr.	13·8%
2. Przychody z włas. majątku	7,398 „	0·6%
3. Zwroty zaliczek	61,394 „	5·1%
4. Myto drogowe i mostowe	128,854 „	10·7%
5. Nadzwyczajne dochody	26,941 „	2·2%
6. Subwencye na budowę dróg	106,530 „	8·8%
7. Dodatki do podatków	648,955 „	53·7%
8. Pożyczki	60,375 „	5·0%

Jeżeli z ogólnej sumy przychodów strącimy dochód z pożyczek w kwocie 60,375 złr., okaże się rzeczywista nadwyżka w wysokości przeszło 100,000 złr. Jest to nadwyżka ogólna; w poszczególnych powiatach były stosunki bardzo rozmaite, gdyż w 17 okazały się niedobory rzeczywiste w kwocie łącznej około 38,000 złr., które właśnie pokryto pożyczkami, w innych zaś pozostały znaczne nieraz nadwyżki, wynoszące razem sumę przeszło 138,000 złr.

Zapasy kasowe, t. j. wyniki finansowe poprzedniego roku budżetowego, wynosiły razem dość znaczną kwotę 167,197 złr. czyli prawie 14% całej sumy przychodów. Spotykamy je, jak to zresztą przy zwyczajnym trybie gospodarstwa być powinno, we wszystkich powiatach z wyjątkiem krakowskiego, horodeńskiego i bohorodczańskiego. Niekiedy dochodzą one znacznej stosunkowo wysokości, n. p. w powiecie jasielskim 19,268 złr., reprezentując gdzieniegdzie przeszło połowę ogółu przychodów powiatów. Przekracza to rzeczywistą potrzebę kasy, a świadczy zarazem, iż w wielu powiatach, gdzie się prawie takie same nadwyżki kasowe z końcem r. 1884 okazały, nie odbywa się ścisłe preliminowanie budżetu rocznego, że mianowicie uchwala się dodatki do podatków w wysokości, przekraczającej konieczną potrzebę. Nawet w wypadkach, gdzie powiat odkłada roczne oszczędności w celu utworzenia większego kapitału na jakąś znaczniejszą inwestycyą (zakupno domu, budowę drogi i t. p.), trudno nam przyznać takiej gospodarce pierwszeństwo przed ścisłem preliminowaniem, skoro pokrycie inwestycyjnych wydatków nastąpić może snadniej drogą kredytu, a więc pożyczką z dłuższym okresem amortyzacyjnym. Ciężar spadnie wówczas daleko słuszniej na te pokolenia, które już korzystają z dobrodziejstw dokonanego nakładu.

Przychody z własnego majątku pobierało tylko kilkanaście powiatów i to w bardzo skromnych sumach. Jestto naturalnem następstwem faktu, iż związki powiatowe bardzo niedawno dopiero istnieją w przeciwieństwie do gmin i krajów koronnych, posiadających nieraz kilkuwiekowy byt, w ciągu którego gromadziły się własne kapitały i majątki. Z biegiem czasu, skoro powiaty przystąpią do szerszej działalności na różnych polach publicznej pracy, powstać mogą zakłady i instytucye powiatowe, rozporządzające znaczniejszym majątkiem zakładowym.

Pomijając przychód ze zwrotów zaliczek, któremu w budżecie wydatków odpowiadała mniej więcej taka sama kwota udzielonych nowych zaliczek, spotykamy znaczniejszą pozycyę dochodu z myt drogowych i mostowych w kwocie 128.854 złr. Jeżeli się w zasadzie uznaje potrzebę i praktyczność pokrywania części wydatków drogowych przez nałożenie specyalnych opłat na korzystających z drogi, wówczas trudno odmówić racyi zachodnim naszym powiatom, łożącym na cele drogowe stosunkowo znaczne kwoty, iż starają się z tego źródła czerpać. We wschodniej Galicyi myta powiatowe są wyjątkowem zjawiskiem. W 34 powiatach ruskich nie znajdujemy ich wcale. Natomiast dostarczają one kilku zachodnim powiatom znacznych rocznych dochodów, reprezentujących nieraz połowę ogółu przychodów powiatowych. Najwyższe sumy pobierał powiat rzeszowski i chrzanowski (16.642 względnie 11.130 złr.).

Resztę zapotrzebowania pokrywały powiaty bądź drogą kredytu, bądź też ze źródeł podatkowych przez nakładanie dodatków powiatowych do wszystkich podatków bezpośrednich.

Pożyczki zaciągnęło w tym roku 17 powiatów, reszta nie korzystała z kredytu. Były to przeważnie sumy drobne, nieprzenoszące kilku tysięcy złr.; najwyższą pożyczkę wykazał powiat wadowicki w kwocie 9.557 złr. Czerpały zaś z kredytu przeważnie tylko te powiaty, w których większe jednorazowe inwestycye, zwłaszcza budowy nowych dróg, wymagały użycia znaczniejszych kwot w krótkim stosunkowo czasie, gdzie więc zaniechanie tego środka finansowego byłoby narażiło ludność na zbyt gwałtowne podniesienie podatków.

Najważniejszem i najwydatniejszem źródłem dochodu związków powiatowych były dodatki do podatków. Jestto rzeczą naturalną, objawem i rezultatem prawidłowego funkcyonowania gospodarstwa każdego ciała autonomicznego, które nie rozporządza znacznym własnym majątkiem, iż pokrywa swoje potrzeby bieżące, swoje wydatki zwyczajne przychodami z podatków, rozkładanych rokrocznie między ludność w stosunku do jej zamożności i zdolności podatkowej. Pokrywanie takich bieżących, powtarzających się rokrocznie wydatków pożyczkami wywołałoby nadmierny wzrost długów, a więc także rocznych wydatków bez równoczesnego wzmocnienia siły podatkowej ludności. Przy inwestycyach na cele gospodarcze, jak np. na budowę nowych dróg, które racyonalnie przeprowadzane przyczyniają się zawsze do ogólnego rozwoju stosunków ekonomicznych, można użyć obok źródeł podatkowych także kredytu, bez narażenia się na zarzut niegospodarności.

Wybór jednego z tych sposobów zależy zwyczajnie od wysokości wydatku, następnie zaś od właściwości urządzeń podatkowych, za pośrednictwem których ewentualny ciężar podatkowy się rozkłada, wreszcie od wysokości i uciążliwości dotychczasowych podatków. Wydatki inwestycyjne naszych powiatów były nieraz dosyć znaczne, a mogą jeszcze wzróść przy rozwinięciu szerszej działalności, użycie kredytu jest więc w pewnych wypadkach usprawiedliwione. Będzie ono pożądane wówczas, jeżeli ciężar podatkowy jest już tak dotkliwy, iż dalsze jego podwyższenie oddziałałoby szkodliwie na położenie ekonomiczne ludności. Przeciętna wysokość dodatków powiatowych nie była u nas znaczną, wynosząc około 9%, dochodziły one jednak w niektórych okolicach zachodniej części kraju do 15%, nawet 19%, a więc do wysokości $^1/_5$ części podatków państwowych. Dodając do tego ciężary krajowe i indemnizacyjne w wysokości przeszło 60% podatków państwowych, otrzymamy około 80% jako wyraz obciążenia niektórych powiatów na rzecz większych związków autonomicznych.

Wobec wygórowanej stopy naszych podatków bezpośrednich, zabierających 10—26 procent przychodu z roli, domu lub przedsiębiorstwa przemysłowego na rzecz państwa, trudno pochwalić politykę finansową tych powiatów, które przy znaczniejszych inwestycyach nie korzystają wcale z kredytu, lecz podnoszą nadmiernie, choćby na krótki czas, dodatki do podatków. Byłoby dla ludności mniej dotkliwem zaciągnąć w takich wypadkach pożyczkę i rozłożyć umorzenie kapitału inwestycyjnego na dłuższy szereg lat, niż płacić nagle, jak się to w kilku powiatach zdarzyło, o kilkanaście procent więcej dodatku do podatku, który sam przez się jest już bardzo uciążliwy.

Reforma systemu podatków krajowych, która niewątpliwie pociągnie za sobą obniżenie dzisiejszych dodatków, będzie miała donośne znaczenie również dla gospodarstwa finansowego naszych powiatów, wzmocni bowiem jedyne podatkowe źródło, z którego one czerpią środki na różnorodne cele swojego samorządu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Rzym 11 lipca.

Izba zamknęła prace parlamentarne. Cokolwiek interesu dodały ostatniej sesyi interpelacye wystosowane przez p. Cavalotti do Crispiego. Zapytując, jakie kroki ministerstwo zamyśla przedsięwziąć w sprawie uwięzienia dwóch Włochów w Tryeście, mowca zaczął od ubolewania, że prasa austryacka przywitała powrót konsula Durando do Tryestu, jako zwycięztwo odniesione nad irredentyzmem. Hałaśliwe manifestacye, rzekł, nastąpiły w Austryi po uchwale Izby włoskiej w sprawie Duranda, którą to uchwałą kraj miał uznać uroczyście, że Tryest nie jest włoskim. Od tej chwili władze austryackie zaczęły srogość swą w bezwzględny sposób wywierać na obywatelach włoskich, a rząd włoski nie raczył bynajmniej zwracać uwagi na ich los. A przecież Niemcy dają nam przykład: wszak opieka ich rządu nad poddanymi rozciąga się aż zagranicę, choćby oni byli nawet prawdziwymi szpiegami. Obelgi dzienników austryackich, miotane na Włochy i ich mężów stanu, są na porządku dziennym; od państwa, które nazywa się naszym sprzymierzeńcem, należy to znosić! Wrył się nam w pamięć kongres katolicki wiedeński; stał on się ze wszystkich takich kongresów najdonioślejszym z chwilą, kiedy sam rząd otoczył opieką ten rodzaj sprzysiężenia watykańskiego przeciw naszemu krajowi. Cóż znowu, czcigodny panie Crispi, zakończył deputowany, czyż pan tego nie widzi, że przymierze nasze z Austryą skazuje Włochy na cały szereg upokorzeń? Racz pan sobie przypomnieć, jakich wyrazów sam użyłeś do p. Minghetti'ego w r. 1880. Powiedziałeś pan wtedy: „Gdyby dla poprawienia naszych stosunków z Austryą potrzeba nam znieść choćby cień upokorzenia, odepchnąłbym stanowczo przyjaźń tego mocarstwa.“ Interpelant, czyniąc jeszcze alluzyę do pewnych „gwałtów watykańskich,“ dał do zrozumienia, że „nie są im obce intrygi niektórych panów ambasadorów, którzy jednakowoż powinniby nie zapominać, iż są naszymi gośćmi.“ Prasa powtórzyła i podniosła ten ustęp mowy p. Cavalotti.

Odpowiedź Crispiego wypadła niesłychanie blado; była też bardzo rozmaicie komentowaną. Obstawał przy tem, że skoro p. Ulmann, główny redaktor dziennika *l'Independente*, jest poddanym austryackim, w aresztowaniu jego trudno upatrywać zajście międzynarodowe. Drugi uwięziony jest Włochem, który uciekł przed służbą wojskową. Nie chciałem — rzekł minister — żądać jego wydania, które byłbym uzyskał natychmiast. „Co do zjazdu katolickiego, nie mogę skarżyć się na p. Kalnokiego, którego odpowiedź w tym względzie była mądra, roztropna, godna naszego przymierza. Łatwo zrozumieć, że wobec takiego orzeczenia zjazdy katolickie tracą wszelką doniosłość. Zjazd wiedeński, tak samo jak inne, można uważać za zgromadzenie prywatne, mające taką samą cechę, jak kongres Neapolitański. Opozycya pragnie zamącić nasze dobre stosunki z Austryą, ale jej się to nie uda.

P. Cavalotti odparł, że odpowiedź ministra była, jak zwykle, niedostateczną i nie zadowoliła go.

Następujący szczegół może będzie zajmującym. Na zapytanie pewnej osoby, jakie są granice swobodnego działania, które sobie Włochy zastrzegły w układach z Niemcami, p. Crispi odrzekł, iż „Włochy mają swoją osobistą politykę“ i że *Crispi regnante* „nie pójdą za żadną inną polityką, prócz tej, za którą iść będzie leżało w ich własnym interesie“. — Strzeż się pan, zauważył interlokutor, aby większość Włochów nie objawiła zdania, że związek z Niemcami odpowiada raczej celom dynastycznym, aniżeli celom narodowym. Milczenie było całą odpowiedzią ministra na ten zarzut.

Perseveranza, umiarkowany dziennik medyolański, wystąpił świeżo z następującemi uwagami odnośnie do allokucyi Leona XIII: „Rozprawiało się tak wiele o przemowie Papieża, przecież nikt nie uderzył w jedyną strunę prawdziwą, a tą jest, że niewłaściwości były popełnione z obu stron. Godzi się przyznać, że Ojciec św. miał powód urazić się manifestacyą 9go czerwca. Oczywiście nie omieszkano w fałszywem świetle przedstawić charakter tej uroczystości; niemniej prawdą jest, jak to sami manifestanci wypowiedzieli, że celem i zamiarem ich w dniu tym było zelżyć papiestwo i wypowiedzieć wojnę katolicyzmowi. Ci z naszych półurzędowców, którzy na to zdanie się nie podpiszą, przyznać przecie muszą, że stanowisko przez nich na zewnątrz zajęte pochodzi ztąd, iż nie mają ochoty przyjąć odpowiedzialności za czyn tego rodzaju. Papież okazał się w swej przemowie cokolwiek surowym wobec Giordana Bruno, przecież co powiedział o tej lichej postaci, było po większej części prawdą. Nie pomogą powtarzane twierdzenia prezesa ministrów, że wina za waśń obecną spada raczej na Papieża, aniżeli na rząd; pozwolimy sobie odpowiedzieć, że liberalni dalekimi są od podzielania jego opinii w tej mierze; przeciwnie, byłby już czas, aby p. Crispi porzucił drogę obraną, bo rydwan państwa, pchany tak dalej naoślep, wcześniej lub później wywróci się, aby już nigdy nie powstać.“

Minister wyznań i oświecenia zamianował zast. nauczycielki szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu Teklę Hanulównę, rzeczywistą kierowniczką ogródka freblowskiego w tymże zakładzie z rangą rzeczywistej nauczycielki szkoły ćwiczeń.

Minister handlu zamianował porucznika 89 pułku pieszego Emila Stacha i praktykanta pocztowego Wincentego Tournella w Tarnopolu, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła pierwszego do urzędu pocztowego, drugiego zaś do stacyi telegrafu we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Wojciecha Dujanowicza z Podwołoczysk do Tarnowa i Maksymiliana Kocha z Tarnopola do Lwowa.

Z literatury ludowej

przez

Hugona Zatheya.

VI.

Pogadanki o powszednim chlebie.

Napisał Alfred Sczepański.

(Wydanie drugie znacznie pomnożone, z ryciną. Nakładem Macierzy Polskiej. Książeczka 34. str. 76. Cena 10 ct.)

Dzielność jakaś i męska siła przemawia z kart tej książeczki. Zaraz poznać pisarza biegłego, który lud polski zna doskonale i umie do niego przemawiać zrozumiale, energicznie, czasem nawet dosadnie, nigdy trywialnie. Używa nieraz zwrotów i argumentów chłopskich, chociaż wystrzega się wyrazów gminnych. Tak napisana książka nauczy nietylko niejednej pożytecznej rzeczy, nauczy także lepszego języka. Widzę w myśli, jak chłopi przy czytaniu „Pogadanek“ nieraz kiwają głowami i z pewnem niedowierzaniem przyjmują wiadomość o nagłem przeobrażeniu opisanej wsi; słyszę jak mówią: „W książce ładnie to wygląda, ale naprawdę nie da się zrobić“ — ale z pewnością żaden nie powie: Ot! głupstwa piszą i tyle.“

Była wieś Dobra Wola, którą właściwie nazywać należało: Zła Wola, Grzeszna Wola, Djabla Wola. Takie zdania wypowiedział ksiądz pleban na kazaniu i dodał: „Aniście wy warci, żeby się wieś wasza tak uczciwie nazywała. Ano to już tak, jakby kto na wilka wołał: baziu, baziu, baranku.“

W przeciągu kilku lat zmieniło się wszystko — we wsi zaczęto cenić powietrze, światło i zdrowie. „Bez jednego i drugiego ani pracować ani żyć nie podobna. Każdy je może mieć za darmo — a przecież ich i sobie i dzieciom skąpicie. Póki dzieci są małe i siedzą w chatach, coż tam mają? Ciemno, okna niby są, ale brudne i na śmierć zabite, nie otwierają się; smród, zaduch i dym, bo niema komina; wilgoć, bo zwykle razem z bydłem siedzą. Stęchlizna jeno w chałupach, bo jeszcze i kapusta w beczce stoi w komorze, więc ludzie mieszkają jakby w piwnicy. I cóż z tego wynika? Oto, że dzieci chorują, wymierają, że dużo kalek“ i t. d.

Wkrótce poznali Dobrowolanie także wartość czasu. Gdy im przedstawiono, że ten skarb marnują, z początku, szczególnie kobiety śmiały się i zaprzeczały i wołały, że to nieprawda, że każda dosyć się narobi i koło chaty i w polu. „Chłop to ta jeszcze niektóry próżnuje, wysiaduje w karczmie, ale baby, to są niby woły robocze, albo i gorzej.“ Na to odezwał się profesor: „Uderz w stół, nożyce się odezwią,— anim ja myślał, że temi słowami tak wam pod serce zajadę; widać, że prawdę powiedziałem. Nie chcę ja ani gospodyń, ani córek waszych urażać. Pamiętam dobrze, co mówił raz na kazaniu nieboszczyk X. biskup Łętowski w Krakowie: „Chłop trzyma za jeden węgieł domu, a baba za trzy“ — ale przecież obstaję przy swojem, że się na wsi wiele czasu marnuje“. Przekonani wreszcie chłopi wzięli się naprawdę do pracy. Naprzód potrzeba było wydobyć się z długów. Powstał więc związek (czyli, jak autor chce, przymierze) gminy Dobrawola dla wspólnej obrony i oszczędności. Z początku mało wzbudzał ufności i liczył tylko kilkunastu członków; z czasem przyłączyli się wszyscy, popłacili długi, zaczęli oszczędzać. Powstanie powiatowej kasy oszczędności w Krakowie i pomyślny jej rozwój, kasy, która potrzebującym daje rozumny kredyt i wielu chłopów do oszczędzania grosza rzeczywiście zachęciła, najlepiej dowodzi, że rada autora nie jest mrzonką. Szkoda tylko, że nie wziął za podstawę i oś działania stosunków, które właśnie krakowską kasę do życia powołały t. j. że nie przedstawił rzeczy na tle wzajemnego porozumienia się w Radach powiatowych, lecz cały wykład włożył w usta nauczyciela, urzędnika Wydziału krajowego i przemyślnego chłopa z obcej wsi i dalekiej.

Zaledwo włościanie wydźwignęli się z nędzy i niedostatku, nawiedziło ich straszne nieszczęście. Zaraza szerzyła się we wsi z wielką gwałtownością — gorzej, niż gdziekolwiek indziej. Dlaczego? bo mieszkania, jak już wspomnano, były brudne i niezdrowe. Przyszli więc ludzie do przekonania, że potrzeba budować domy porządne, schludne i czyste. Stało się. Jedni szli za przykładem drugich i prawie cała wieś odbudowała się rozumnie. Każda chata wyglądała jak dworek pański, wesoło, miło, otoczona ogrodem. Przyszło jednak ciężkie doświadczenie, które zamiłowanie do postępu na ogniową wystawiło próbę. Oto pożar zniszczył owoc tyloletniej pracy i gorących usiłowań — i na nowo nędza jak widmo stanęła w oczach Dobrowolan. Jeden tylko mądry Hardziel wziął z asekuracyi 1237 złotych reńskich — i biedy nie zaznał. Dlaczego? bo się ubezpieczył w Towarzystwie krakowskiem. Pokazało się także, jak to źle nie mieć przyrządów do gaszenia i jakiej takiej straży pożarnej. Ale co tam bieda? Przecież nie jest wieczna, potrzeba ją tylko „wziąć na bary, powalić na ziemię, nogą jej łeb przystąpić i zawołać: Kiedym cię raz złapał, to mi już nie wstaniesz, obmyślę ja na ciebie sposoby i nie będziesz ty mi chleba wydzierała, ani dzieciom moim.“ O takich sposobach na biedę bardzo wiele dowie się każdy wieśniak z książeczki p. Szczepańskiego, wspomina bowiem o wszystkich niemal gałęziach łatwego a korzystnego przemysłu domowego i gospodarczego — a w jaki sposób, niech pouczy następujące zdanie: „Każdy gospodarz sam sobie robi płaty i półkoszki z wierzbiny, więc umie dłubać, a czemuż więcej nie dłubie? Jeżeli niema z czego, to potrzeba się postarać. Wierzba, poczciwe drzewo, wszędzie rośnie i prędko odrasta, a wiklina jeszcze poczciwsza itd.“ Albo w innem miejscu: „Znowu gdzieindziej, jak w Korczynie, Chorkówce, to stare baby i dziewczęta ile tylko dorwą się wolnej chwili, to ze lnu robią koronki. Są takie okolice w Belgii, w Czechach, gdzie po trzydzieści tysięcy ludzi koronki robi, a wszystko im rozkupują. Bo, nie przymierzając, jak na wsi kobiety lubią się stroić i nosić haftowane chustki na głowie, tak i po miastach panie i panny bez koronek ani rusz!“

Jak widzimy, treść tej książeczki z wielu względów przypomina dwie pierwsze z tych, które oceniliśmy — tylko że autora o naśladownictwo posądzić nie można, bo pierwsze wydanie jego pięknej pracy ukazało się przed tamtemi. Jest także i wspólna wszystkim trzem wada: oto trochę romantyczny, zbyt nagły i nie dość realny sposób dojścia do tak świetnych wyników — a przytem zbyteczne nagromadzenie szczegółów. Historya o nowej karczmie, w której siedzi żyd, choć ją ksiądz poświęcił, i choć były w niej obrazy Świętych, jest wprawdzie obliczoną na rozumną ochronę przed antisemityzmem i socyalną rozterką, ale należy z pewnością do słabszych pomysłów. Nazwanie przepisów karczemnych przykazaniami wydaje nam się wręcz niewłaściwem. Nagła poprawa pijaka — i wszystko dobre, co na gminę z tego spłynęło, chociaż opowiadanie efektowne, nie wytrzyma także nawet łagodniejszej krytyki. Byłoby bardzo dobrze, gdyby szanownemu autorowi przy trzeciem wydaniu przyszła jakaś myśl szczęśliwa i żeby zmienił to, co poniekąd osłabia wrażenie, jakie ta książeczka wywołać może i z pewnością wywoła, ale bynajmniej nie osłabia naszego życzenia, żeby ją każdy wieśniak czytał, sobie, kobietom i dzieciom.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Dyonizego Skomorowskiego w Stechnikowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stechnikowicach; tymczasowego nauczyciela Eliasza Hawryluka w Cebłowie, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Cebłowie; stałego nauczyciela w Krotoszynie, Aleksandra Ficowskiego, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Czyszkach; tymczasowego nauczyciela Józefa Guza w Konotopach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Konotopach; tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Niegłowicach Emila Neissera, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Niegłowicach; — tymczasową nauczycielkę Maryę Cichocką w Łuczycach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Łuczycach; tymczasowego nauczyciela Józefa Paszkowskiego w Krzywczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczu.

Zjazd pedagogiczny.

Złoczów 17 lipca.

Miasto nasze przybrało świąteczną postać. Obudził się ruch i życie. Już wczorajszym pociągiem południowym przybyło wielu uczestników na zjazd. Przybyłych powitała licznie zebrana publiczność miejscowa przy dźwiękach muzyki na dworcu kolejowym, przyozdobionym festonami zieleni i flagami o barwach narodowych. Do członków zarządu głównego z wiceprezesem Drem Teofilem Gerstmanem na czele, przemówił serdecznemi słowy burmistrz miasta Dr Dawid Billet, adwokat, a za życzliwe przyjęcie jemu i miastu podziękował Dr Gerstman.

W zjeździe bierze udział około 200 uczestników. Wszystkich przybywających gości umieszczają Złoczowianie w domach prywatnych.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się w auli gimnazyalnej poufne zebranie członków, na którem porozumiewano się co do ułożenia porządku dziennego obrad tak na pełnem zgromadzeniu, jak i w sekcyach. Porozumiewali się także między sobą przybyli dotychczas delegaci Kółek wzajemnej pomocy nauczycieli.

Wieczorem odbył się w ogrodzie oficerskim festyn na cześć przybyłych członków Towarzystwa. Tu zaznajamiano się i bawiono do późna przy dźwiękach muzyki.

Dzisiaj po nabożeństwie odprawionem w kościele farnym przez X. Stachowa, a w cerkwi przez X. Czemeryńskiego zebrali się członkowie Towarzystwa na posiedzenie w ogrodzie odstąpionym przez wojskowość. Zgromadzonych powitał burmistrz p. Billet następującą przemową:

Obowiązek, jaki mię dziś z powodu zjazdu pedagogicznego w naszem mieście spotyka, jest dla mnie bardzo miłym, a nadewszystko zaszczytnym. Długo i niecierpliwie oczekiwana chwila Waszego przybycia nadeszła wreszcie, a mając za zadanie Was Szanowni Panowie tu przyjąć i powitać imieniem naszego miasta i naszych obywateli, czynię to nietylko w poczuciu swego obowiązku jako burmistrz, lecz przedewszystkiem z poczucia obowiązku obywatelskiego, którym każdy, komu dobro społeczeństwa na sercu leży, powodować się winien. Witam w Was ludzi, którzy niezmordowaną i niczem nieugiętą pracą poświęcają siebie samych dla dobra ogólnego, którzy pierwsze ziarna nauki rzucają w serca i głowy młode i niedoświadczone tych, którzy z biegiem czasu powołani są zająć nasze miejsca. Nie chcę tu wyliczać trudów i przykrości z Waszym, Szanowni Panowie, zajęciem połączonych, bo wszyscy wiemy i odczuwamy dobrze, że zadanie Wasze wielkie, że zawód Wasz najtrudniejszy, ale i najważniejszy, gdyż wymaga ciągłej i niestrudzonej pracy nietylko nad powierzonem Wam pokoleniem, ale i nad samym sobą, by godnie odpowiedzieć powierzonym sobie obowiązkom. Zgromadzacie się, Szanowni Panowie, każdego roku, by powiększać swą wiedzę i swe doświadczenie przez zetknięcie się z ludźmi Waszego zawodu i wzajemne udzielanie sobie swoich spostrzeżeń. Czas ten poświęcacie z krótkich, dla wypoczynku przeznaczonych, a przez Was tak dobrze całoroczną ciężkią pracą zasłużonych feryj, a jednak czynicie to chętnie, choć z własną niekorzyścią, w poczuciu przysługi, jaką tem oddajecie swemu zawodowi. I dlatego miło nam jest powitać w mieście naszem Was ludzi pracy i poświęcenia. Dzień dzisiejszy przez nas niecierpliwie oczekiwany nadszedł wreszcie, a przyjmując Was chętnem sercem, w uznaniu doniosłości Waszej pracy wołamy do Was: Witajcie w naszem mieście! (Oklaski).

Drugi zabrał głos prezes oddziału złoczowskiego Towarzystwa pedagogicznego p. Augustynowicz i wita zebranych imieniem zarządu oddziałowego jako jeden z pierwszych członków tego oddziału, a cieszy się, że pracować może w szeregu tych, którym oddano sprawę wychowania i nauczania publicznego. W ciągu tego czasu należenia do Towarzystwa nabrał on przekonania, że nauczycielstwo wedle sił i mocy spełnia chlubnie zaszczytne swe zadanie i pracuje gorliwie, aby podnieść kraj i dopomódz mu do dobrobytu. Przyznaje, że trudną ma nauczycielstwo pracę, ale za to wskutki błogą i obfitą. Podnosi następnie, że cieszy się, iż jako poseł sejmowy brał udział w kadencyi sejmowej i że z innymi przyczynił się również do poprawy losu nauczycieli, a jakkolwiek reprezentacya kraju może nie wszystko jeszcze uczyniła, co zrobić była powinna, to powiada, że więcej nauczycielstwo zadowolić się może preświadczeniem wewnętrznem, że wszystko czyni, co może podnieść kraj, a winno być przekonanem, że jeśli reprezencya kraju, który tak często nawiedzają klęski elementarne, tyle uczyniła, to z pewnością w przyszłości jeszcze więcej uczyni, iżby przyczynić się do polepszenia bytu nauczycieli. Następnie wspomina i o tem, że oddział złoczowski już w najbliższym czasie myśli o utworzeniu bursy dla synów włościan, iżby tymże umożebnić dalsze kształcenie się, w końcu życzy nauczycielstwu, aby prace jego i zabiegi wydały najzbawienniejsze owoce (huczne brawa).

Trzeci z rzędu zabiera głos p. inspektor Sąsiedzki, jako przewodniczący komitetu przyjęcia. W pięknem swem przemówieniu podnosi, że nauczycielstwo przybyło do grodu, w którym ważne odegrały się zdarzenia, w którym toczyły się walki o byt chrześciaństwa, gdzie się zrodził bohater król Sobieski, w którym znajdują się pamiątki po Stefanie Czarneckim, że gród ten jak niemniej i okolica ta co do pamiątek historycznych prawie na równi stanąć może z Krakowem. Następnie prosi szanownych gości o łaskawą wyrozumiałość, jeśliby komitet mimo swej najlepszej chęci nie mógł zadość uczynić wszystkim wymaganiom, a wyrażając żywą wdzięczność nauczycielstwu, że raczyło przybyć, wita serdecznie kolegów i współpracowników zawodu.

Potem zabrał głos prezes Towarzystwa p. Zygmunt Sawczyński, który, aczkolwiek strudzony pracami parlamentarnemi i delegacyjnemi, nie chciał sobie odmówić przyjemności przybycia, aby przemówić w imieniu tych, dla których dobra niezmordowanie działa przez tak długi szereg lat. W pięknem i jędrnem przemówieniu dziękuje reprezentacyi miasta, za zaproszenie na ten XXIII zjazd towarzystwa oraz za to, że dała możność po raz XXIII zetknięcia się z obywatelami.

Mowca nadmienia i wyłuszcza następnie, że Towarzystwo zawiązując się, jako Towarzystwo pedagogiczne, a nie nauczycieli, miało to na celu, iżby zainteresować sprawą wychowania narodowego nietylko sfery nauczycielskie, ale także szerszą publiczność pracą chlubną, bo pracą około bardzo wzniosłego celu, t. j. około wychowania publicznego. Był czas — powiada mowca — w którym sądzono, że wychowanie w znacznej części przypada szkole i że oddając to dziecko do szkoły, spodziewano się, iż ona już wszystko uczyni. — Omylono się jednak, bo szkoła wychowania sama dać nie może, albowiem wówczas szkole przypisywaćby trzeba było taką siłę, której istotnie nie posiada. Wspomina następnie o narodzie tak wielkim, jakim był naród rzymski i podnosi, że właśnie ten naród w chwili, gdy doszedł do najwyższego rozwoju potęgi, runąć musiał z powodu, że całkowite wychowanie dzieci oddano wyłącznie czynnikom obcym, ludziom płatnym, t. j. niewolnikom. Wprawdzie sądzi, że o analogii tu mowa być nie może, lecz podobieństwa pewnego możnaby się dopatrzeć w tem, gdyby, oddając szkole dziatwę, rodzina wcale już się nie zajmowała kwestyą wychowania. Wprawdzie szkoła może wiele zdziałać, ale jeśli nie jest odosobnioną od reszty społeczeństwa. Dotyka tego punktu, bo często spotyka szkołę zarzut, że udziela nauki najrozmaitsze, ale nie wychowuje. Zarzut to jednak niesłuszny, bo o ile wychować może, to z pewnością to czyni. Skutki byłyby jednak o wiele znaczniejsze, gdyby społeczeństwo wspólnemi siłami popierało cele i intencye szkoły (brawo!) Wspomina dalej, że często słychać ze strony rodziców sarkania na przeciążenie uczniów, szczególnie w szkole średniej, gdy jednak zbadał stosunki bliżej, przyszedł do przekonania, że nie szkole winę przypisaćby potrzeba, lecz uczniowi samemu, który nie zużytkowawszy należycie czasu, zabiera się zapóźno do pracy. Nadmienia też, że głównym powodem tego, dlaczego szkoła tak niewielkie na tem polu wydaje owoce, jest ten, że rodzina nie stykając się ze szkołą, często nierozważnie, a może i lekceważąco wyraża się o szkole. Dziecko słysząc takie uwagi, przytępia w sobie te uczucia, jakie uczeń wobec szkoły mieć powinien. To też zjazdy Tow. mają bardzo ważny cel, bo wziąwszy sobie za zadanie, aby ułatwić zetknięcie się z rodzicami i z obywatelami, zarazem dają możność społeczeństwu poznania i widzenia tych, którym swe dzieci powierzają. Gdy zaś w naturze ludzkiej już to leży, że łatwo wnosić skargi, a jeszcze łatwiej je za kimś powtarzać, przeto spodziewa się, że takie zetknięcie się temu zapobiedz może, a jeśli społeczeństwo więcej zainteresuje się szkołą, więcej pójdzie z nią ręka w rękę, więcej okaże ciepła, to i skutki i owoce będą piękniejsze.

Następnie przedstawił prezes Zgromadzeniu starostę p. Płażka i zaprosił obecnych do podpisania adresu, wystosowanego do p. Bronisława Trzaskowskiego, z okazyi 40-letniego jubileuszu służbowego.

Z kolei odczytano telegram burmistrza p. Michnika, zapraszający pedagogów na przyszłoroczny zjazd do Bochni, oraz telegram p. Ignacego Żółtowskiego z Krakowa, zawiadamiający, że ofiarował 2000 złr. na założenie Wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim, z życzeniem, aby do ćwiczeń praktycznych dopuszczani byli kandydaci stanu nauczycielskiego, uczniowie krakowskiego nauczycielskiego seminaryum. Odczytano także telegram głównego zarządu Kółek rolniczych, zapraszający na walne zgromadzenie, które odbędzie się w październiku i do zapisania Towarzystwa pedagogicznego w poczet członków Kółek rolniczych.

Od czytania sprawozdania z czynności zarządu głównego, ze stanu funduszów i ze stanu funduszów burs uwolniono ze względu na rozdane druki i przyjęto sprawozdania te do wiadomości.

Następnie przedłożono wnioski w sprawie zakładania czytelni ludowych i w sprawie zaprowadzenia nauki zręczności.

Po południu o godzinie wpół do 5ej rozpoczęło się drugie posiedzenie. Z dalszego porządku dziennego omawiano wniosek zarządu głównego w sprawie ugrupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej oraz w sprawie przeciążenia młodzieży w szkole.

Rozmaitości polityczne.

Z Watykanu.

Urzędowy dziennik papieski *Osservatore romano* ogłasza następujący komunikat p. t.: „Kapliczka św. Stanisława Kostki *(le capelette di S. Stanislao)*:

„Przed kilku laty sławny pisarz polski Józef Ignacy Kraszewski wystosował do *Gazzetta d'Italia* energiczny protest przeciwko zamierzonemu zburzeniu celi św. Stanisława w klasztorze św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie, uważanej za pomnik narodowy przez Polskę całą, a dzienniki polskie ogłosiły cztery adresy, okryte tysiącami podpisów do króla Humberta i do królowej Małgorzaty: dwa, aby ich prosić o zachowanie kapliczek, dwa zaś dla podziękowania im za obiecaną nietykalność. Ostatni dziękczynny adres pań polskich miał dziesięć tysięcy samych kobiecych podpisów.

„Ogłosił go *Corriere della Sera* z dnia 27 lipca 1888 r., który go przetłómaczył z kolei z *Głosu Polskiego*. Wszystkie najognistsze wyrazy, jakie wdzięczność za ogromne tylko dobrodziejstwo natchnąć może, były w nim użyte.

„Zachowanie kapliczek św. Stanisława zdawało się tedy zapewnionem. Jakoż zostały one nietknięte w czasie, gdy przeszłego roku rozbierano w części pojezuicki nowicyat dla wzniesienia facyaty, przeznaczonej dla łudzenia oka cesarskiego gościa.

„Później dopiero zaczęto mówić o rozebraniu rogu występującego z budowli, w którym się właśnie mieściła trzecia kapliczka, gdzie Jego Świątobliwość Leon XIII prymicye odprawił. Ale po obchodzie na cześć Giordana Bruno wszystko się nagle zmieniło. Dla oszczędzenia sobie trudów i kosztów, zamiast przenieść kapliczkę na poziom kościoła, jak niegdyś już proponowano, przekonano się, iż będzie rzeczą nierównie prostszą, zburzyć wręcz święty pomnik, a wybudować natomiast w pobliżu kościoła naśladowanie, podobiznę trzech kapliczek, przenosząc tam ołtarz i posąg świętego, późniejszy o wiek cały od św. Stanisława. Kto powziął oryginalny koncept naśladowania kapliczek, natchniony był widocznie udanemi starożytnościami willi Torlonia za Porta Pia i względem na prostoduszność osób na adresach podpisanych. Rodacy św. Stanisława poczytywani chyba są za naród głupowatych *(un populo de cretini)*, któremu się ofiaruje udane relikwie w Rzymie!...

„A tymczasem dzieło zniszczenia już rozpoczęte. Przeniesiono już ołtarz i obraz Minardiego, a wczoraj (26 czerwca) posąg, poczem zacznie się obalanie ścian.

„Łatwo sobie wyobrazić bolesne zdumienie i srogie rozczarowanie, jakie ogarną Polskę, która adresami swemi domagała się, i pewną była, że otrzymała ocalenie swego narodowego pomnika a widzi się oszukaną *(cauronata)* w taki sposób!“

Wedle *Osservatore romano* postanowił prezes ministrów p. Crispi po prostu znieść w najbliższej przyszłości ustawę gwarancyjną, aby tem łatwiej módz prowadzić walkę z Papieżem i Kościołem. Inicyatywę tego postanowienia należy przypisać masoneryi włoskiej, każdy bowiem wie, że Crispi jest protektorem kilku lóż, jest od nich zależny i często szuka u nich rady i pomocy. Faktycznie nie istnieje już ustawa gwarancyjna, gdyż ten jednostronny kontrakt bywa tylko wyzyskiwany przez rząd i nie daje Papieżowi żadnej rękojmi. Wszakże nawet pałac Watykański uważa rząd za własność narodu. W tym sensie wyraził się rząd o watykańskich muzeach, galeryach obrazów i bibliotece, za których najwyższego stróża uważa naturalnie siebie!

Z Berlina.

Półurzędowy organ szwajcarski *Bund* potwierdza wiadomość o „represaliach“ zarządzonych przez rząd niemiecki nad granicą szwajcarską. W Linden, Friedrichshafen i na innych punktach nadgranicznych obostrzono kontrolę nad podróżującymi, przybywającymi ze Szwajcaryi, którzy wszyscy swe przybory podróżne poddawać muszą ścisłej rewizyi. Obostrzenie to kontroli celnej wychodzi, jak pisze jedno z pism szwajcarskich, głównie na niekorzyść Niemiec, gdyż represalia tamują tak komunikacyą jak handel. Szwajcarzy śmieją się z środków, zarządzonych przez władze niemieckie, omijają niemieckie stacye celne, a już dzisiaj powiększył się znacznie ruch osobowy na liniach nieniemieckich, jak np. na linii Buchs-Kufstein i innych. Z uwag oficyalnych pism niemieckich domyślić się można, że rządowi niemieckiemu chodzi głównie o przeszkodzenie przewozowi pism treści socyalistycznej, chociaż, jak się zdaje, dotąd pod tym względem żadnego połowu nie zrobiono.

Pruski minister oświecenia, Dr Gossler, wyjechał na początku tego tygodnia do Szlezwigu. Głównym celem jego podróży są duńskie okolice Szlezwigu, gdzie chce odbyć wizytacyą szkół ludowych, ażeby się przekonać, jakie rezultaty odniosło zniesienie nauki języka duńskiego w szkołach szlezwigskich.

Z północnego Szlezwigu donoszą do pism berlińskich, co następuje: „Nowo ustanowieni landraci szlezwigscy kierują się widocznie surowszemi zasadami niż ich poprzednicy. 200 osób z duńskiej wyspy Aerore zamierzało urządzić wycieczkę do północnego Szlezwigu, a mianowicie do pięknie położonego miasteczka Apenrade. Tymczasem zabronił im nowomianowany landrat Bonin wstępu do swego powiatu. Zakaz ten wywołał w kołach duńskich głośne skargi.“

Z Paryża.

Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi.

Akt oskarżenia, podany przez prokuratora jeneralnego Quesnay de Beaurepaire, opiera się na wyłuszczeniu następujących szczegółów:

Jerzy Ernest Jan Marya Boulanger, urodzony w Rennes 29 kwietnia 1837, jenerał pensyonowany, obecnie zbiegły, zamianowanym został w r. 1882 jenerałem brygady i dyrektorem wydziału piechoty w ministerstwie wojny. Już wówczas zdradzał niezwykłą wybujałość ambitnych dążności i ubiegania się za popularnością. Pisywał sam, lub kazał pisywać popularnie przedstawione biografie swoje i rozrzucał je w armii, a wchodził w stosunki z ludźmi wszelkich stronnictw. W r. 1884 zamianowanym został jenerałem dywizyi i komendantem dywizyi w Tunisie. W Tunisie używał do swych intryg starej baby, która dawniej była jego metresą, a w Paryżu zawiązał stosunki z dziennikarzem, trzy razy za oszustwo karanym, który z rozkazu Boulangera rzucał nieusprawiedliwione podejrzenia na jeneralnego rezydenta w Tunisie. Skoro przy rozrzutnem życiu znalazł się brak pieniędzy, chwytano się bardzo nieczystych środków. Z ajentem swoim podzielił się sumą 210 franków, którą to sumą dał się przekupić, aby zezwolić na dostawę gorszego gatunku kawy dla dywizyi jego. Przy kupowaniu epolet kazał sobie płacić od dostawcy po 20 centimów od każdej sprzedanej pary. Jednocześnie starał się usilnie o zyskanie stronników w armii.

W r. 1886 został Boulanger ministrem wojny. Od tej chwili dąży już śmiele do swych celów. Akta zawierają 26 różnych portretów, któremi starał się spopularyzować swą osobę. Załączono do nich różne legendy. Na jednym z nich przedstawionym jest Boulanger pod baldachimem, znakiem suweralności, z napisem protektor. Dużo z tych portretów wykonano w Niemczech. Dzienniki subwencyonowane sumą 242,693 fr. zamieszczały niezwykłe reklamy dla jenerała. W r. 1887 upadł Boulanger jako minister. Ajenci jego czynili, co mogli, aby przeprowadzić powołanie go na prezesa gabinetu. Starano się wpoić w lud przekonanie, jakoby Boulanger posiadał monopol patryotyzmu. W czasie urzędowania swego na czele ministerstwa wojny, brał z funduszów pieniądze na użytek swój prywatny i na propagandę swą polityczną.

Brał on na cele te pieniądze tak z funduszów tajnych, jak i z funduszu rezerwowego. Z ostatniego wziął 279.000 franków w formie pożyczki. 140.000 franków przekazał stowarzyszeniu, zwanemu *cercle militaire*, aby je uczynić narzędziem swej propagandy politycznej. Za to uszczuplono wydatki na najpotrzebniejsze rzeczy. Za obicia w domu jenerała wydano 12.000 franków. Szczegół ten, równie jak przyjęcie wynagrodzenia za dostawę gorszej kawy i ułatwianie sprzedaży epolet, przekazanym będzie innemu sądowi.

Boulanger wziął z kasy 242.693 franków tytułem subwencyonowania prasy. Za pieniądze te głoszono jedynie rzeczy, które go mogły gloryfikować lub służyć jego propagandzie politycznej.

Wysłanie go na prowincyę po ustąpieniu z ministerstwa przedstawiała ta prasa jako wygnanie, nazwano je nawet deportacyą. Od tej chwili zaczynają się spiski jego z Dillonem i z Rochefortem. Rechefort dostał z poprzednio wymienionych funduszów 10.000 franków. Spisek miał zamiar uchylenia obecnej formy rządu. Boulanger otaczał się nieprzyjaciółmi rzeczypospolitej, przestawał z książętami, lub ich zaufanymi. W sojuszu z nim zostawali też anarchiści Morphy, Saudey i inni.

Boulanger odbierał też pieniądze z zagranicy. Celem jego było narzucić krajowi swą dyktaturę z tytułem „konsula dożywotniego“. Starał się też dowiedzieć, jakby godność tę jego przyjęły niektóre gabinety zagraniczne. Rozsyłał też liczne podziękowania osobom, które mu proponowały, aby wykonał *coup d'état*—i duchownym, którzy mu przychylność swą oświadczali. Dnia 28 maja zjawiły się bandy przed teatrem Bouffes, które wołały: Niech żyje Boulanger! Dnia 31-go maja były rozruchy przed *Cercle militaire*. Kilka kolumn posuwało się ku pałacowi Elysée, wołając: „Niech żyje Boulanger! Jego trzeba osadzić w Elysée!“ Izbę deputowanych i inne miejsca publiczne trzeba było obsadzić kawaleryą, żeby je zabezpieczyć.

Dnia 22 czerwca były rozruchy na lewym brzegu Sekwany w Quartier latin. Boulanger odsuwał od siebie odpowiedzialność za nie, mówiąc: gdybym chciał wykonać *coup d'état*, byłbym to uczynił, będąc ministrem wojny. Niema jednak wątpliwości, że już wtenczas dążył do tego. Przygotowywał on zamach, ale do tego potrzeba mu było mieć do swej dyspozycyi wojsko, stojące w Paryżu. W tym celu trzeba było wydalić jenerała Saussier, najlojalniejszego stróża praw. Boulanger starał się też o to jak najusilniej, ale mu się to nie udało. Zdawało mu się też, że Grevy nie pożyje długo. Gdy go to wszystko zawodzić zaczęło, wyrzekł się dotychczasowej rezerwy. Zaczęto urządzać skandale uliczne, aby poznać, jak się policya zachowywać będzie. Potem przystąpiono już do wyraźniejszych zamachów.

Dnia 8 lipca miał wyjechać Boulanger do Clermont-Ferrand. Rochefort podburzył tłumy, aby się wyjazdowi jego oparły. Wydano hasła, 15 osób eskortowało Boulangera z hotelu Louvre, 20.000 osób było zgromadzonych w pobliżu dworca. Wybijano drzwi i okna i krzyczano: On nie ma wyjeżdżać! Osadzić go w Elysée! Jenerał nie uczynił najdrobniejszej rzeczy, aby uspokoić tłumy. Z okien mieszkania jego dawano znaki umówione ludowi.

Kiedy zjawiła się policya na dworcu, przegrana Boulangera była już widoczną. Zrazu zdecydowany był nie wyjeżdżać. Teraz uląkł się aresztowania i wyjechał.

Dnia 14 lipca starano się o wciągnięcie armii w rozruchy. Wymyślano na jenerałów i rzucano kamieniami na członków rządu. Wieczorem sformowano znów kolumnę z 2,000 ludzi, aby się udać do Elysée. A co wtenczas czynił Boulanger? Rewia w Clermont-Ferrand odbywała się bez niego, bo zameldował się chorym, sam zaś bawił potajemnie w Paryżu, czekając na rezultat rozruchów.

Mówiono o porozumiewaniach się Boulangera z księciem Hieronimem Napoleonem; urzędników starano się przekupić. Jenerał występował jako kandydat w kilku okręgach wyborczych, chociaż nie miał prawa kandydowania.

W r. 1887 było przesilenie prezydyalne. Minister wojny nakazał, aby wszyscy jenerałowie byli na swych miejscach. Boulanger nie usłuchał rozkazu i odbywał tajne konferencye. Kiedy mówiono o ewentualności powstania, ale wyrażano obawę, czy go wojsko nie stłumi, rzekł Boulanger: Wojsko nie ruszy się z koszar. Odtąd bywał już na wszystkich schadzkach tajemnych. Ułożono nawet już przyszłe ministerstwo. Jeden z przyjaciół Boulangera miał zostać prezesem gabinetu, Laguerre ministrem poczt i telegrafów. Boulanger, niby zmuszony wolą ludu, miał sam objąć rządy.

Plan ten nie udał się, ale nie zaniechano dalszych, które Deroulède przysposabiał.

Skarga przytacza dalej kilka deszyfrowanych depesz, z których wynika, że Boulanger porozumiewał się z Dillonem i Deroulèdem względem wzniecania niepokojów, uważając chwilę za stosowną do zdziałania czegoś. *(D. c. n.)*

Radykalny poseł de Lanessan tak się o stanie wojennych portów francuskich rozpisał w jednem z pism paryskich. Dünkierka jest w tak złym stanie obronnym na przypadek napadu z morza, że ostrzeliwanie portu zniszczyć może tak okręty znajdujące się w porcie, jak i całe miasto, w Calais zdaniem wszystkich artylerzystów baterya, która panuje nad całym nowym portem, na przypadek szturmu nie długoby się utrzymała dla ruin otaczających ją murów, któreby się zapadły na nią. Dieppe ma baterye, które lada chwilę grożą rozsypaniem się; dobrze uzbrojony krzyżownik mógłby bez żadnego niebezpieczeństwa ustawić się przed portem i zniszczyć go zupełnie. Fortyfikacya portów Boulogne winna być cała zniesioną, gdyż nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom czasu. W Havre flota nieprzyjacielska mogłaby zbombardować całe miasto, gdy fortyfikacya portu żadnej nie mogłaby jej wyrządzić szkody. Na ufortyfikowanie Cherbourga zużyto wiele milionów, a jednak nie wytrzyma on ostrzeliwania, gdyż bez żadnej przeszkody nieprzyjaciel zniszczyłby port, arsenał i miasto. Poseł de Lanessan dowodzi więc, że iluzye co do stanu marynarki francuskiej powinny ustać, gdyż porty francuskie na przypadek wojny opanowane zostaną łatwo przez nieprzyjaciela, wybrzeża francuskie pozbawione są obrony, a flota francuska za słabą wobec zjednoczonej potęgi morskiej Niemiec i Włoch, a gdyby przypadek zrządził, że Francya miałaby wojnę z Anglią, to należałoby wogóle uniknąć wojny, gdyż zupełne zniszczenie floty francuskiej byłoby niechybnem.

Z Londynu.

W komisyi Parnella nie przyjął przewodniczący żądanego przez obrońcę Parnella, sir Charles Russella, wniosku o przedłożenie książek irlandzkiej ligi patryotycznej i książek lordów ziemskich, których sekretarz Houston w bliskich był stosunkach z Pigottem, sławnym oszczercą naczelnika ruchu irlandzkiego. Postępowanie to przewodniczącego wywołało wielką sensacyę i jak słychać, Russel zamierza zaniechać dalszego zastępowania Parnella i Parnell sam nie stanie już przed komisyą, ponieważ wszystkie książki ligi patryotycznej miały być przedłożone. Odmowę przewodniczącego, ażeby podobny rozkaz wydał co do książek ligi lordów ziemskich, uważają za czyn wielkiej stronniczości, a tem samem wartość odkryć komisyi, o ile one dotyczą Parnella, obniżyła się. — Obok wykrycia oszczerstw Pigotta uważają tę stroniczą decyzyą komisyi za tryumf Parnella.

Z Petersburga.

Piszą z Petersburga, iż pogłoska, jaka pojawiła się na chwilę o misyi nadzwyczajnej szefa niemieckiego sztabu jeneralnego hr. Waldersee nad Newą, wywołała pewne zdziwienie; sytuacya bowiem jest tego redzaju, że dla misyj nadzwyczajnych tak z Berlina do Petersburga, jak z Petersburga do Berlina, nie ma żadnej a żadnej potrzeby.

Jeden z byłych ambasadorów rosyjskich, obecnie członek Rady państwa, zauważył z tego powodu, że stosunki tak między dworami, jak i między rządami, odpowiadają najzupełniej obopólnym życzeniom, że ambasadorowie jen. Schweinitz i hr. Szuwałow sprawy bieżące regulują z wielkiem zadowoleniem stron obu, że zatem wysłanie specyalnego pełnomocnika do Petersburga byłoby wielką niespodzianką tak dla kół dworskich, jak i dla ministerstwa spraw wewnętrznych.

„Rozumiemy przecie doskonale — miał powiedzieć ów ambasador — pojmujemy, że starej zażyłości nic już wrócić nie zdoła, że jej zresztą tak nam, jak i Niemcom nie potrzeba wcale, a przytem czujemy z całą świadomością, jak i oni to czują, że do zatargu niema żadnych powodów, ani bezpośrednich, ani bliskich. Cóżby więc miał tu robić jen. Waldersee? Chyba wywiedzieć się, kiedy nastąpi rewizyta cara? Ale to jest sprawa na innej drodze już omawiana.“

Istotnie, jak słychać zkądinąd, podróż rewizytowa ma być postanowioną, ale dzień wyjazdu zachowują w najściślejszej tajemnicy, ze względu na bezpieczeństwo osoby carskiej. Wszystkie zatem wiadomości o tym dniu są wymysłem korespondentów. Rewizyta zresztą będzie miała znaczenie li tylko etykietalne, również pozbawione całkowicie doniosłości politycznej, jak ostatnia bytność Aleksandra III w Berlinie jeszcze za życia cesarza Wilhelma I, lub spotkanie w Kromieryżu.

Korespondent petersburski *Dziennika Poznańskiego* dowiaduje się z kół rządowych, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych podjęto na nowo myśl o obcięciu administracyjnem Królestwa, mianowicie o oddzieleniu rzekomo białoruskich lub litewskich części gubernij: lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej i przydzieleniu tych części do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego. Korespondent donosząc przytem, iż wedle jego informacyj, sam minister Durnowo ma być zwolennikiem takiej amputacyi, dodaje, iż minister ten nie jest zwolennikiem assymilacyi przymusowej narodowości polskiej pod berłem rosyjskiem, uważając ją za system chybiony, a nawet szkodliwy.

„Nie zruszczymy Polaków nigdy, i wcale niepotrzebnie drażnimy ich zapędami rusyfikacyjnemi“ — miał powiedzieć pewnego razu p. Durnowo na posiedzeniu komitetu ministrów. Zruszczyliśmy jednakowoż Massalskich, Druckich, Czetwertyńskich, zauważył na to minister oświecenia Delianow. „Nie zruszczyliśmy ich, ale odpolszczyli“, odparł p. Durnowo i jął dowodzić, że „wymienione rodziny, jak i wogóle większość szlachty „kraju zachodniego“, będąc pochodzenia ruskiego, może być „odpolszczoną“ do pewnego stopnia, lecz będzie to w każdym razie maleńka garstka w porównaniu z kilku milionami Polaków, których jątrzy przymus assymilacyjny“.

„Więc mamy tolerować ich panowanie w zachodniej Rosyi?“ — zapytał minister wojny Wannowski.

„Bynajmniej, ale zamiast bezskutecznie kusić się o zruszczenie narodowości polskiej, powinniśmy energicznie odpolaczać ziemie zachodnio-ruskie, czyli usuwać z nich żywioł polski, czy to rozpraszając go po całym obszarze środkowej i wschodniej Rosyi, czy ułatwiając przenoszenie się do gubernij nadwiślańskich.“

Takie same poglądy — zdaniem korespondenta — wypowiadali inni dygnitarze rosyjscy, jak n. p. Rejtern, były minister skarbu i prezes rady ministrów; Abaza, prezes sekcyi ekonomicznej w radzie państwa; Gerard, senator i były naczelnik zakładów naukowych kobiecych i t. d.

Grażdanin donosi, że ustawa o naczelnikach ziemskich będzie wprowadzoną w życie w styczniu roku przyszłego w ośmiu następujących guberniach: moskiewskiej, włodzimierskiej, kałużskiej, kostromskiej, riazańskiej, nowogrodzkiej, charkowskiej i czernichowskiej, potem dopiero będzie zastosowaną w pozostałych 26 guberniach, posiadających instytucye ziemskie.

W tych dniach zatwierdzonem zostało ostatecznie prawo o prywatnych zakładach naukowych w kraju nadbałtyckim. Jak donosi *Ryżsk. Wiestn.* wszyscy, utrzymujący rzeczone zakłady, winni bezzwłocznie przystąpić do stopniowego wprowadzenia w swoich szkołach języka rosyjskiego, jako wykładowego.

Jenerał Skwarcow, naczelnik intendentury armii rosyjskiej, przedłożył carowi memoryał, w którym wykazuje, że wskutek ukazu carskiego zrobiona próba w pięciu guberniach caratu, aby dostawy produktów rolniczych dla armii nabywane były przez intendenturę bezpośrednio od właścicieli dóbr ziemskich, okazała, iż taki sposób nabywania tych produktów byłby połączony z wielką stratą dla skarbu państwa. Przedłożone bowiem przez właścicieli dóbr ziemskich oferty były tak wysokie i tak niezgodne z cenami targowemi, że w tych guberniach musiano wręcz odrzucić wszystkie oferty, a jedynie w piątej gubernii, mianowicie w mińskiej, przyjęto na 11,000 czetwerti żyta. Raport jenerała Skwarcowa kończy wnioskiem, żeby wobec nienasyconego łakomstwa właścicieli dóbr ziemskich pozostać przy dawnym systemie licytacyi *in minus*.

Na Wołyniu przeprowadzają obecnie władze z całą surowością ukaz, zabraniający żydom pobytu na przestrzeni 50 wiorst od granicy. Z Łucka kazano się wynieść 500 rodzinom żydowskim, podobnie w Krzemieńcu i Włodzimierzu.

Wedle wykazów, nadesłanych do głównego zarządu więzień, w ciągu roku 1887 prace wykonane przez więźniów w więzieniach poprawczych, oddziałach aresztanckich, więzieniach karnych i śledczych Królestwa polskiego, w więzieniach robót ciężkich Rosyi europejskiej i gubernii Tobolskiej, tudzież w więzieniach w Petersburgu, wyniosły na ogół wartość 601,793 rs.; z tego wyda-

no rs. 62,973 na nabycie materyałów koniecznych do wykonania zamówień przyjętych przez więzienia, zaś rs. 538,280 stanowi właściwy zarobek.

Z Petersburga donoszą, iż oddawna poruszany projekt przedłużenia kolei zakaspijskiej z Samarkandy do Taszkentu, którego wielkie znaczenie strategiczne i handlowe ogólnie uznane zostało, otrzymał obecnie zatwierdzenie carskie. Minister komunikacyi polecił przygotować wszystko, ażeby, o ile to jest możliwem, najprędzej rozpocząć roboty. Powołanie jenerał-gubernatora Turkiestanu do Petersburga ma na względzie powyższy projekt.

Ze Wschodu.

Rosyjski poseł w Belgradzie, Persiani, otrzymał order serbski „Sawy" pierwszej klasy, a sekretarz poselstwa, Somow, także order trzeciej klasy.

Z powodu szerzenia się rozbójnictwa w kraju, rząd serbski zwraca ludności broń, zabraną jej podczas rządów stronnictwa postępowego, aby ułatwić w ten sposób ściganie band rozbójniczych.

KRONIKA.

— **Książę Biskup Dunajewski** dzisiaj rano wyjechał do Rabki celem poświęcenia lecznicy dla dzieci skrofulicznych.

— **Hrabina Marya Gabryela Kalnoky v. Koröspatak**, z domu hr. Mensdorf-Pouilly-Dietrichstein, dama orderu krzyża gwieździstego, żona hr. Hugona Kalnokiego barona na Koröspatak, podkomorzego, podpułkownika II pułku ułanów imienia cesarza Aleksandra, brata ministra spraw zewnętrznych, zmarła tu dn. 17 bm., przeżywszy lat 31. — Cios ten, który nagle i niespodziewanie spada na dwie znakomite i zacne w monarchii rodziny, wywoła i w naszem społeczeństwie ogólne współczucie.

— **„Tygodnik illustrowany"** zamieszcza portrety trzech zgasłych ostatniemi czasy wybitnych działaczy na polu nauki, pracy obywatelskiej i sztuki, a mianowicie: profesora prawa na Uniwersytecie krakowskim Maurycego Fiericha, zacnego obywatela Stanisława hr. Zamoyskiego i artysty-rzeźbiarza Ludwika Kucharzewskiego.

— **Pożary lasów i torfowisk w Rosyi.** Korespondent peterburski *Słowa* warszawskiego pisze: Otóż przyszła dobra pogoda, ale wraz z nią przyszły gęste dymy, które nietylko „daczom", ale i mieszkańcom stolicy dają się we znaki; bywają zaś tak gęste, że wieczorami nic absolutnie nie widać. Co to jest? zapytacie — pożary? Oczywiście. Tylko nie palenie się miasta, ale — okolicznych lasów i torfowisk. Trwa to już przeszło od tygodnia, a kiedy się skończy — nie wiadomo, bo przedsięwzięte środki nie są o tyle skuteczne, żeby pożar ugasić. Robią przekopy, ogień przecinają, ale naraz pokazuje się, że sięgnął on głębiej i zabezpieczoną niby część torfowiska objął w swoje posiadanie. Na niektórych „daczach" czuć nawet silnie zapach spalenizny.

— **Rzym** 17 lipca. Na placu św. Piotra (przed kościołem tegoż imienia i pałacem Watykańskim wybuchły dwie petardy.

— **Oryginalny zwyczaj.** Dwór angielski przechowuje u siebie stary zwyczaj, że księżniczki od dnia zaręczyn aż do wyjścia zamąż noszą się już tylko w bieli. Tak i teraz księżniczka Ludwika przywdziała w dzień zaręczyn białą sukienkę, aby się z tym kolorem nie rozstać już aż po ślubie. Dawniejsze suknie i stroje swoje kolorowe rozdała w dzień zaręczyn między służbę.

— **Nieszczęśliwe miasto.** Miasto Johnstown w Pensylwanii, nawiedzone przed niedawnym czasem straszną katastrofą powodzi, dotknęły nowe klęski i nieszczęścia. Z dzienników amerykańskich dowiadujemy się, że w pozostałej po katastrofie dzielnicy miasta wybuchnął pożar i strawił kilkadziesiąt domów, w połowie już zawalonych i z mozołem ponaprawianych naprędce [illegible]. Nadto kilka domów należało zburzyć, aby pożoga nie przeniosła się na szereg szałasów i baraków. Ale nie koniec na tem; 25 czerwca pod Latrobe w Pensylwanii nastąpiło zetknięcie się trzech pociągów. 31 wagonów przewróciło się, poczem objął je ogień i spalił doszczętnie. Zabiło się na miejscu 20 osób, a kilkadziesiąt poniosło rany. Wśród pasażerów było 50 robotników z Johnstown, którzy opuścili zniszczone miasto, aby udać się na Wschód. I tu więc dosięgło ich nieszczęście.

— **Rekiny w Adryatyku.** Przekopanie międzymorza Sueskiego wywołało następstwa, których Lesseps zapewne nie przewidywał, a mianowicie, wprowadzenie rekinów do morza Śródziemnego. I dawniej zdarzało się [illegible] przez cieśninę Gibraltarską, [illegible] w Adryatyku [illegible] przez kanał Sueski. W zatoce Fiume schwytano niedawno [illegible] w pobliżu zakładów kąpielowych. Jeden z nich, jakkolwiek bardzo młody, miał już 2·15 metra długości, a szczęki jego, opatrzone zębami od 2 do 6 cm., stanowiły już groźne dla kąpiących się niebezpieczeństwo.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo pamiątkowe** z powodu rocznicy pożaru Krakowa w r. 1850 odprawionem zostało dziś o godzinie 9 rano w kościele N. P. Maryi. Obecnem było prezydyum Magistratu, mianowicie zastępujący prezydenta p. wiceprezydent Friedlein i zastępca wiceprezydenta p. radca Zawiłowski, dalej członkowie Rady miejskiej, cechy i licznie zebrana publiczność.

— **Magistrat** z polecenia Prezydenta miasta wniósł kilkanaście petycyj do dyrekcyi zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu o przyjęcie tamże sierot tak chłopców jak dziewcząt, dotychczas wyłącznie przez gminę utrzymywanych. Gmina miasta Krakowa ponosząc olbrzymie wydatki na dobroczynne zakłady, powinna w dyrekcyi zakładu znaleźć jak największe poparcie, zwłaszcza iż większa połowa sierot pochodzi z gmin okolicznych powiatów, a nadto szpitale dostarczają sierot, gdzie oddające osoby umyślnie podają fałszywe daty, aby z siebie zrzucić ciężar utrzymania, a sieroty takie, pozostawione bez opieki, jest miasto zmuszone utrzymywać.

— **Gmach Magistratu m. Krakowa** nie odpowiada zadaniu swemu jako budynek na pomieszczenie biur, a ze sprawą tą połączone jest ściśle przebudowanie zupełne [illegible] przez ś. p. Dra Rydzowskiego. Sekcya ekonomiczna poleciła kilkakrotnie budowniczemu wypracowanie odpowiednich planów na przerobienie obu budynków, [illegible] przebudowanie części istniejących i dobudowanie części niezbędnych. Koszta tych wszystkich robót wynosić mają okrągło 200,000 złr. Magistrat, zbadawszy całą sprawę, nie mógł zalecić sekcyi ekonomicznej przebudowy i oświadczył się za wybudowaniem z gruntu nowego okazałego gmachu magistratualnego kosztem 280,000 złr. na placu ujeżdżalni pod Kapucynami, ewentualnie na gruntach w śródmieściu. — Sprzedaż obecnych gmachów przyniosłaby znaczną kwotę, któraby pokryła w znacznej części koszta budowy nowego gmachu. Nie można sprzedać jedynie kamienicy ś. p. Rydzowskiego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Maksymilian Pawlikowski, rodem z Łysowa na Podolu, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **Towarzystwo upiększenia m. Krakowa** i okolicy wniosło do Magistratu podanie o pozwolenie na obsadzenie drzewami następujących ulic i placów, jako: placów Maryackiego, Maryi Magdaleny i Dominikańskiego; dalej ulic: części ul. Grodzkiej przed gmachem sądowym i kościołem ś. Piotra, ulicy Starowiślnej, Kopernika, Zwierzynieckiej od plant aż do rogatki, ul. Długiej, Jasnej, Zielonej, ś. Sebastyana, ś. Gertrudy, Stradomskiej, Krowoderskiej, Łobzowskiej, Lubicz, Basztowej, Pawiej, Biskupiej, ś. Filipa, Szlak, Pędzichów, Czarnowiejskiej, Dolnych młynów, Garncarskiej, Batorego, Garbarskiej nad Wisłą, Podzamcze, Dajwor, Wielopole, Krakowskiej, Mostowej, wreszcie Gazowej; niemniej o udzielenie pozwolenia na upiększenie i uporządkowanie placu miejskiego, położonego za rogatką Wolską, naprzeciw nowobudującego się gmachu „Sokoła."

— **W komitecie Opieki** nad weteranami Wojsk Polskich z r. 1831 z powodu wyjazdu do wód p. Ksawerego Konopki przyjął przewodnictwo p. Fortunat Gralewski.

— **Zaręczyny.** Otrzymujemy doniesienie, iż p. Stanisław Ostaszewski, porucznik ułanów i właściciel Klimkówki, syn p. Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa, b. marszałka Brzozowskiego, zaręczył się z Idą hrabianką Seilern Aspang. — [illegible] Karola Załuskiego, ambasadora austro-węgierskiego w Egipcie.

— **Nowe urzędy podatkowe** w Czarnym Dunajcu i w Wiśniczu rozpoczną swe czynności urzędowe z d. 1 listopada b. r.

— **Ulanów** d. 13 lipca. (*Akcya ratunkowa*). Jeszcze nie otrząsnęliśmy się z nędzy po pamiętnej klęsce pożaru 1886 roku, kiedy znów [illegible] dnia 6 czerwca b. r. pożogą, która zamieniła 30 domów [illegible] kilkadziesiąt rodzin [illegible]. Wpłynęły dotąd następujące ofiary, które niniejszem kwitujemy: Wydział powiatowy w Nisku 100 złr., [illegible] Harmata z Bielin 20 złr., p. Jędrzej Dąbrowski 5 złr., Henryk Eckhardt 5 złr., [illegible] Knopf 5 złr., goście weselni z Pysznicy 7 złr., ze składek w kościele 20 złr., pp. Małeccy z Nowego Sącza 2 złr., wygrana w karty 1 złr., p. Mateuzz Dubil w Ulanowie 2 złr., Komitet powiatowy w Nisku 100 złr., ze składek odpustowych 24 złr. 80 ct., p. Stanisław Przysucha w Ulanowie 2 złr., X. N. N, 5 złr., X. Lewicki z Kurzyny 1 złr., gmina Wólka łanowska 12 złr., p. Wolf Birnbaum z Pysznicy 20 złr., gmina Wólka łanowska 1 złr., 16 ct., X. Józef Ruszel, proboszcz z Kobylan 3 złr., ks. Józef Günter, kanonik z Pacławic 7 złr. 50 ct. X. Piotr Knirzyński, proboszcz z Dąbrówki 2 złr. 80 ct. Razem 355 złr. 96 ct.

Przedkładając niniejsze sprawozdanie do wiadomości publicznej, poczytujemy sobie za miły obowiązek serdecznie podziękować szlachetnym dawcom i prosić o dalsze względy publiczności, do której serc w imieniu nieszczęśliwych się odzywamy.

Komitet ratunkowy.

— **Loterya fantowa i Bal** na dochód iwonickiej filii lwowskiego szpitala św. Zofii i domu sierót odbędzie się w Iwoniczu d. 28 b. m. W imieniu komitetu zapraszają na dobroczynną zabawę pp. Bronisław Rozwadowski, Stanisław hr. Rey i Dr Klemens Dębicki.

Nekrologia.

Lubin Ilasiewicz, literat i dziennikarz, współpracownik *Dziennika Polskiego*, żołnierz z r. 1863, zmarł wczoraj we Lwowie w 47 roku życia. Zmarły po ukończeniu gimnazyum buczackiego poszedł w roku 1863 na pole walki. Później, nie mając utrzymania, guwernerką zarabiał na życie, poczem dostał się do *Gazety Narodowej*. Był jakiś czas współpracownikiem *Kraju* krakowskiego, następnie od lat kilkunastu *Dziennika Polskiego*. Przed rokiem wydał zbiorek poezyj p. t. „Z nurtów życia."

W Łanczycach koło Preszburga, zmarł znany sportsmen i myśliwy na lwy Antoni hr. Esterhazy, przeżywszy lat 69.

W Pogorzycach zmarł Piotr Stanisław Kamieński, właściciel dóbr, członek Rady powiatowej chrzanowskiej, przeżywszy lat 57.

Repertuar teatralny.

W sobotę 20go: Po raz trzeci: *Gonitwa za szczęściem.*

W niedzielę 21go: *Farinelli*, operetka w 3 aktach Zumpego.

— Dnia 17go lipca przeważnie pochmurno, pod wieczór krople deszczu; term. od 13·6 doszedł do 25·0 C. Barometr opadał; o godzinie 7ej rano dnia 18go stan jego był 736·4 millim., term. 17·8 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 19go lipca: ś. Wincentego à Paulo.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 11go lipca odbyło się pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem p. Leonard Lepszy odczytał uwagi swoje nad świeżo wydaną książką p. Wład. Łozińskiego p. t. „Lwów starożytny. I. Złotnictwo." Przyznając nieocenioną wartość pracy, która odznacza się gruntownością, erudycyą, metodą i posuwa o ważny krok naprzód znajomość naszej przeszłości artystycznej, sprawozdawca polemizował tylko z ustępem odnoszącym się do znaków mieszczańskich (t. zw. gmerków lub starek), przypisując im inny niż p. Łoziński początek i twierdząc, że używało ich w XV i XVI w. wogóle całe mieszczaństwo, że zatem zbieranie tych znaków ma o tyle tylko znaczenie, o ile odnoszą się do złotników, mieczników, malarzy, rzeźbiarzy i kamieniarzy, ale dokonywane bez wyboru byłoby marnowaniem czasu i pracy. W dyskusyi p. M. Sokołowski bronił znaczenia gmerków nawet nieartystów, gdy chodzi o zbadanie n. p. fundacyi jakiejś, ale widział trudność w tem, iż często jednego znaku używało kilka rodzin.

P. Łuszczkiewicz przedłożył zdjęcie architektoniczne cokołu świeżo odkrytego przy odkopywaniu ścian prezbiteryum kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Jest on z piaskowca starannie wyrobiony, ma przekrój gotycki, dwublokowy i przypomina nieco przekrój cokołu obiegającego pod brukiem kaplice rodowe z XV wieku kościoła N. P. Maryi. Wiadomo, że r. 1436 Zbigniew Oleśnicki święcił świeżo przedłużone prezbiteryum kościoła Franciszkańskiego. Do tej budowy odnosi się cokół odkopany, który leży na poziomie ówczesnego bruku o 1·35 mtr. niżej od bruku dzisiejszego. Posadzka kościelna leży jeszcze o 0·70 niżej i wskazuje zapewne, jaki był poziom gruntu za pierwotnej budowy kościoła w XIII w. — Widoczny dziś kierunek spadku od północy ku południowi, oraz porównanie z poziomami znanych cokołów innych najstarszych kościołów krakowskich daje ważne wskazówki co do topografii pierwotnego Krakowa.

Hr. Jerzy Mycielski odczytał opis dwóch obrazów, które widział w Kwassitz, zamku hrabiów Thun-Hohenstein na Morawie. Obrazy te przedstawiają zabawy dworskie ze zjazdu wiedeńskiego r. 1515, a w nich postacie Jagiellonów i innych osobistości Polskę obchodzących. Po wyjaśnieniach dotyczących dziejów obrazów i genealogii rodzin tam przedstawionych, oraz zestawieniu z tekstami historyków współczesnych, sprawozdawca wyraził zdanie, iż są to kopie lub przemalowania późniejsze obrazów współczesnych zjazdowi. — Z powodu spóźnionej pory dyskusya musiała być odłożoną, lecz obecni podnieśli wątpliwości co do tego, aby obrazy miały za podstawę utwory współczesne zjazdowi.

Z Teatru. Dyrekcya teatru krakowskiego nabyła znów dwie nowości na przyszły sezon. Pierwszą jest trzyaktowa komedya Dumanoir p. t. *Oj kobiety, kobiety!* — którą obecnie grają z wielkiem powodzeniem w warszawskim teatrze z panią Lüdową i p. Ładnowskim w głównych rolach, które znów u nas grać będą p. Hoffmannowa i p. Lubicz.

Drugą nowością jest wyborna komedya z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru *Wilddiebe*, nad której tłómaczeniem dla naszej sceny po ukończeniu *Obłąkanego* Echegaraya pracuje znów p. Dr Jan Jakubowski, zatytułowawszy tę komedyę *Rabusie cudzej zwierzyny.* Popisową rolę w tej sztuce gra w Wiedniu Sonnenthal, w Berlinie Barnay, a u nas powierzoną została p. Żelazowskiemu,

P. Ryszard Ruszkowski, utalentowany artysta lwowskiej sceny i współautor znanych sztuk, jak: *Mąż z grzeczności*, *Oddajcie mi żonę*, *Florek* i wielu innych, przybył wczoraj do Krakowa i złożył naszej dyrekcyi swą najnowszą komedyę, napisaną wspólnie z p. Adolfem Abrahamowiczem p. t. *Książę Pan*, o której wspominaliśmy już na tem miejscu. *Księcia Pana* ujrzymy w przyszłym sezonie w naszym teatrze. Jak wiadomo, p. Ruszkowski z dniem 1 września angażowanym jest wraz z pp. Żelazowskim, Frenklem, p. Żelazowską i panną Pysznik do naszego teatru.

Za „Światem" powtórzyliśmy wczoraj pewne szczegóły, dotyczące sprawy pomnika Mickiewicza. Z wiarogodnej strony dowiadujemy się dziś, iż nie wszystkie te szczegóły są zgodne z prawdą. Mianowicie: komisya wskazała pewne zmiany w modelu, a komitet nie zawarł jeszcze umowy z artystą. Posiedzenie komitetu odbędzie się prawdopodobnie dopiero w sobotę i wtedy zapewne sprawa pomnikowa będzie we wskazanym wczoraj kierunku załatwioną.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2404, węgierskich 2179, niemieckich 975. — Razem 5558 sztuk.

Płacono za galicyjskie 50, 54 do 56 złr.; węgierskie 49, 54, 56 do 58 złr.; niemieckie 50, 56 58, do 60 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Do Wielmożnego Pana
K. M. Chodzińskiego.

Przyznam się, że zapisując feretron Najśw. Maryi Panny w zakładzie Wielm. Pana, nie miałem nadziei, żeby był pięknie wykończony — sądziłem, że prace z zakładu pańskiego wyrobu nie urosną niczem ponad wiele lichych wyrobów, jakie w kraju spotykałem. Wzgląd na małe fundusze moje i niskie cyfry pańskiego cennika, skłoniły mnie tylko do zamówienia potrzebnego feretronu w zakładzie Wielm. Pana. Po odebraniu pracy doznałem przyjemnego rozczarowania. Artystyczne wykonanie uderzyło mnie do tego stopnia, iż porównanie nawet tyrolskich wyrobów, którym się dość napatrzyłem, z pracami W. Pana byłoby niesprawiedliwem. Feretron podobał się nietylko parafianom, ale zyskał uznanie osób o wyrobionym smaku piękna. Dziękuję tedy Panu za tak prawdziwie piękne wykonanie feretronu, a gdy tylko pieniędzy uskładam, zaraz zapiszę feretron S. Pana Jezusa. Sądzę, że to wnet nastąpi, bo parafianie widząc tak piękną statuę, będą się starali jaknajprędzej nabyć drugą. Księżom zalecać będę, aby nie szukali obcych bogów, ale udali się do zakładu Pana, a wymogom ich zadość się stanie, a krajowy zakład poprą i zaoszczędzą grosza.

X. Antoni Wolowinder,
proboszcz w Szalowy.

(1803)

Wobec rozsiewanych rozmaitych plotek, stwierdzamy publicznie, że p. Artur Cielecki kandydować nie zamierzał, lecz sami wyborcy włościańscy powiatu buczackiego w dość znacznej liczbie jego kandydaturę wbrew nawet jego woli postawili — a w ostatniej chwili przymusili go poniekąd do wystąpienia, każdy bowiem musi liczyć się z opinią znaczniejszej części swego powiatu. — Ci, którzy oddali swe głosy na p. Cieleckiego, głosowali z przekonania, żadnym innym środkiem nie pozyskani. Tyle dla wyjaśnienia prawdy. W żadne polemiki wdawać się nie myślimy i takowych nie prowadzilibyśmy.

W imieniu wyborców (1739)
X. Paszkowski, proboszcz z Barycza.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 18 lipca. Cesarz wyjeżdża do Berlina 11 lub 13 sierpnia. Towarzyszyć mu będzie Kalnoky i Szögyenyi.

Grac 18 lipca. Ruch strejkowy przybrał w ciągu dnia wczorajszego częściowo pomyślny zwrot. Silniejsza interwencya wojska nie okazała się dotąd konieczną. Wszelkie przeciwne doniesienia są fałszywe.

Buda-Peszt 18 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę dep. Tibada sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ateny 18 lipca. Arcybiskupem Cefalonii wybrany Metropolitan.

Wiadomości z Krety są niepokojące.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 18 lipca. Dotychczasowe próby stwierdzają, iż zbiór pszenicy jest mniej niż średni, gorszy o 10%, niż to w ubiegłym tygodniu przypuszczano. Zbiór żyta równie mniej niż średni. Stan jęczmienia bardzo niepomyślny, kukurudzy zadowalniający, wina wielce obiecujący. W wielu okolicach spodziewają się nawet doskonałych zbiorów wina w tym roku.

Budapeszt 18-go lipca. W sprawie Farkasa utrwala się przekonanie, iż zaaresztowani nadużyli zaufania urzędników kierujących ciągnieniem i że nieznany chłopiec wręczył sfałszowane już numera prezydentowi komisyi.

Berno 18 lipca. Strejk robotników tkackich prawie zakończony. Wszystkie fabryki, z wyjątkiem sześciu, są już w pełnym ruchu.

Hammerfest 18 lipca. Cesarz Wilhelm opuścił Tromsoe wczoraj o godzinie 11ej przed południem, przebył o godzinie piątej 70ty stopień szerokości geograficznej i przybył o godzinie 9ej do Hammerfest, zkąd w najlepszem zdrowiu podjął dalszą podróż do przylądka północnego, gdzie stanie o godzinie 3ej rano.

Paryż 18 lipca. Londyński komitet boulanżystowski uchwalił, aby Boulanger odpowiedział na akt oskarżenia nowym manifestem.

Bruksela 18 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł minister skarbu projekt do ustawy, w myśl której wszystkie wyszynki wódki, które zostały otwarte od lipca 1879 r., muszą się wykazać konsensem.

Jasy 18 lipca. Dyrektor miejskiego banku kredytowego, członek senatu Gheorgiu zastrzelił się w chwili, gdy do biór banku przybył prokurator państwa celem dokonania rewizyi domowej.

Zofia 18 lipca. Wskutek pogłosek dziennikarskich o zbrojeniu się Serbii, tudzież o stanowisku Serbii względem Bułgaryi, rząd serbski przesłał rządowi bułgarskiemu przez ajenta bułgarskiego w Belgradzie i przez tutejszego reprezentanta serbskiego, zapewnienia pokojowe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 90	Oblig. indemn. gal.	104 —
„ srebrna	84 70	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
4% złota	109 85	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	95 75
5% pap. nieop.	99 70	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	907 —	Akcye Länderbank.	230 60
„ kredytowe	303 50	„ kol. Kar. Lud.	190 50
Londyn	119 05	„ „ lw.-czern.	236 —
Napoleony	9 45½	„ „ połudn.	121 75
Dukaty	5 64	Ruble	121 —
Marki	58 25	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	95 17½		
4% „ złota	100 10		
Losy prem. węg.	141 —		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 18 lipca.

Banknoty austr.	171 60	4% Listy likw. pol.	56 80
Krótki Wiedeń	171 20	Akc. kol. Kar. Lud.	82 20
Banknoty ros.	208 30	„ austr. kred.	162 62
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble	208 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	120 50	121 50
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna.	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	93 —	—
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	94 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 40	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 25	100 70
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	96 —	— —
6% „ „ „ 28 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1859 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 —	194 —
„ Lwow.-Czerniew. „ 200 „	236 50	238 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	—
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	25 75
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	18 75
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 75	17 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —

Wiedeń 17 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 95	84 15
4½% „ srebrna	84 75	84 95
4% Renta złota	109 75	109 95
5% „ papier. nieopodatkow.	99 75	99 95
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	133	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 25	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 75
„ „ 1864 „ 100 „	173 20	173 70
„ „ 1864 „ 50 „	173 30	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 25	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	125 20	125 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 —	304 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	318 —	318 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	230 70	230 80
Austr.węg. Bank . . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . . . . 200 „	225 75	226 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 25	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	106 40	106 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2532	2538
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	191 25	191 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 25	155 75
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	236 —	236 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	223 —	223 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	121 25	121 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	189 50	190 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	187 50	188 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 75	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	101 —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	103 40
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 10	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 80	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 70	101 30
Koszyck.-Oderb. 1879 200 złr. 5	101 20	101 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „ „	90 25	90 75
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 25	199 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 50	146 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 75	101 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 60	101 10
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 —	144 50
„ Węgierskie . „ 100	141 25	141 75
„ Tureckie . . fr. 400	30 90	31 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 35	8 55
Kredytowe . . . . . „ 100	183 75	184 25
Insbruku . . . . . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . . . . „ 20	24 50	25 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 25	18 75
„ węgierskie „ 5	12 75	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 75	20 25
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . . . . . „ 42	63 50	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 32	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	121 35	121 80

Lwów 17 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 75	101 75
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 75	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 17 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 40
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	95 90
„ „ „ IV „	— —	95 40

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 25754/89 (1717-2-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1890, ewentualnie zaś po koniec roku 1892, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 16 sierpnia a 19 września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1889.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	UWAGI.
1	I.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	900	
2				Dębie	101	
3			Mielecki	Tuszów (Malinie)	606	z domkiem
4				Annopol	126	z domkiem
5				Rzyszki	472	
6			Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1111	z domkiem
7				Jeżowe	1536	z domkiem
8			Tarnobrzeski	Rozwadów	801	z domkiem
					5653 złr.	
9	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2540	z domkiem
10				Niewistka	554	
					3094 złr.	
11	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	915	z domkiem
12			Rohatyński	Kutce	1215	z domkiem
					2130 złr.	
13	IV.	Tarnopol-Zbaraż	Tarnopolski	Szlacheińce	1405	z domkiem
14			Zbaraski	Zbaraż	1125	z domkiem
					2530 złr.	
15	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1170	
16				Darachów	200	
17				Dobropole	820	
					2190 złr.	
18	VI.	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	912	z domkiem
19			Żółkiewski	Pieczychwosty	1600	z domkiem
					2512 złr.	
20	VII.	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1650	
					1650 złr.	
21	VIII.	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	525	z domkiem
					525 złr.	
22	IX.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	1201	z domkiem
					1201 złr.	
23	X.	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Kryż	2075	z domkiem
					2075 złr.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 16 sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym do licytacyi przez Wydziały powiatowe, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie zapieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 18 czerwca 1889 r. *Grott.*

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*